O Rycerzu Marcinie

W Jaśminowej Krainie najdostojniej prezentował się Zamek. Jego strzeliste wieże sięgały nieba, a wielkie chorągwie trzepotały na wietrze jak skrzydła ptaków. Strażnicy na wieżach pilnie strzegli granic swego państwa. Najdzielniejszym z nich był Rycerz Marcin. Na czarnym rumaku, z mieczem za pasem przemierzał krainę pilnując porządku. Król był dumny ze swego poddanego, gdyż zawsze jako pierwszy stawiał się na wezwanie. Mało tego, jego zbroja zawsze była czysta, miecz naostrzony, a koń wyszykowany jak należy.

- Jakże to ci się udaje w nawale tylu obowiązków utrzymywać zbroję w tak nienagannym porządku? - zapytał go pewnego razu Król.

- Najjaśniejszy Panie, po prostu lubię jak wszystko ma swoje miejsce, a porządku pilnuję codziennie.

I rzeczywiście, codziennie po powrocie z musztry rycerz odkładał miecz na swoje miejsce, między inne miecze poukładane od najmniejszego do największego. Zakasywał rękawy i szmatką polerował zbroję, później czyścił i karmił konia.

Inni rycerze podśmiewali się z niego, mówili że jest baba, bo przecież rycerz i szmatka w ogóle do siebie nie pasują. Ale Marcin trwał przy swoim, lubił porządek i codziennie cieszył się, gdy po powrocie do domu zastawał wszystko na swoim miejscu.

Pewnego razu podczas wojaży rycerz został ciężko ranny w nogę i nie mógł sprawnie się poruszać. Właśnie miał wracać do domu, gdy strażnik zadął w róg na alarm, do zamku zbliżał się potężny Smok. Szponami zahaczał o dachy domów, oddechem palił drzewa na swej drodze, a skrzydłami wzniecał taki wiatr, że się domy przemieszczały.

Już miał ruszyć do ataku, gdy spostrzegł że ma nieodpowiedni miecz - za mały. Potrzebował wielkiego złotego - specjalnego na smoki. Poprosił kompanów, aby szybko przywieźli mu go z domu. Dokładnie wytłumaczył gdzie leży, a ci po dotarciu do domu z łatwością go znaleźli. Rycerze byli pod wrażeniem ładu panującego w domu Marcina, wiedzieli że gdyby nie porządek nie udało by się tak łatwo odnaleźć tego miecza.

Trzeba było się śpieszyć, smok był coraz bliżej jego potężne cielsko rzucało cień na całe królestwo. Rycerz Marcin zaczął się niecierpliwić, bo potwór był tuż tuż.

Udało się! Kompani w ostatniej chwili przywieźli miecz, Marcin chwycił go oburącz i celnym pociągnięciem obciął smokowi głowę.

- Wiwat nasz bohater! Wiwat nasz obrońca!! Niech żyje Rycerz Marcin !!- cieszył się lud.

Od tamtej pory u każdego rycerza panował w domu porządek, bo każdy chciał naśladować Rycerza Marcina. Rozumieli, że nie tylko siła i odwaga są ważne, ale i szybkość, a to można było osiągnąć dzięki porządkowi i dobrej organizacji.

KONIEC

Edith77

wydrukowano dnia: 23.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026